

Nieszczęścia to poważna sprawa

Widziane z morza

Światowy kryzys spowodowany pandemią koronawirusa uświadomił wszystkim jak ważna jest precyzyjna informacja w obliczu nieszczęścia. Liczba chorych, liczba zmarłych, liczba tych którzy mogą zachorować – takie informacje są ważne i każdy stara się je sprawdzać, zrozumieć, czemu niekiedy są sprzeczne albo różnie podawane przez różne źródła. Informacja w rażący sposób nieprawdziwa albo ubrana w niewłaściwą interpretację budzi gniew i utratę zaufania do tego, kto ją podał. Rozumiemy, że w takiej sprawie jak zagrożenie życia trzeba być serio i nie ma miejsca na gry słowne.

Utratę gatunków – wymieranie – uważam za podobny problem. To zbyt poważne, żeby traktować to lekko, podawać dane niedokładne albo mylące sformułowania. W obydwu przypadkach – higieny społecznej i ochrony Przyrody, autorzy komunikatów często uważają, że nadrzędnym celem informacji jest zainteresowanie czytelnika – odbiorcy, jego zaangażowanie emocjonalne. Jeżeli ważniejsze jest zdobycie zainteresowania niż przekazanie informacji – powstaje problem. Media żyją z czytelników, stąd wzmocnienie zainteresowanie odbiorcy jest kluczowe – oczywiście granicą jest utrata wiarygodności.



Dront dodo (*Raphus cucullatus*) jeden z ponad 1100 niewątpliwie wymarłych gatunków w czasach historycznych. Nie miał żadnego podgatunku, czy populacji żyjącej w innym miejscu, która pozwoliła by go uratować jako gatunek. Jest jak błękitna papuga u Monty Pythona – wymarły, definitywnie nie żywy, były... To nie to samo co gatunki zagrożone, czy skrajnie rzadkie. Fot. Wikimedia Commons

W lutym, poważna gazeta wydała dobrze zredagowany dodatek poświęcony ginącym gatunkom, z

tytułem „Zwierzęta, które wyginęły w latach 2017 - 19”. Wyginęły - oznacza nie ma ich i nigdy więcej nie będzie. Umarły. To jakby napisać w tytule, że w lutym na Covis90 zmarło 1000 obywateli Polski. Potem z tekstu moglibyśmy się dowiedzieć, że to tylko statystyczna ocena, bo naprawdę zmarł 1 Polak, pozostałych 99 to obywatele Chin i Włoch, którzy kiedyś byli w Polsce a kolejne 900 osób to model statystyczny, który przewiduje prawdopodobieństwo śmierci w przypadku nasilenia epidemii.

Dokładnie to samo zrobili redaktorzy dodatku o wymarłych zwierzętach. W tekście są prawdziwe informacje, tylko trzeba je czytać uważnie i ze zrozumieniem, a wówczas okazuje się że z ośmiu zaprezentowanych gatunków sześć to podgatunki - lokalne, izolowane populacje rzadkich, ale istniejących gatunków (tygrys indochiński, puma wschodnia, monarcha zachodni, nosorożec biały północny, sóweczka kasztanowata). Następne dwa nie były ostatnio widziane na wolności, ale istnieją w hodowlach (modroara błękitna, wrona ogorzała) - to dokładnie jak nasze żubry, o których nie mówimy, że wymarły. Wreszcie jeden gatunek to całkiem szczególny przypadek (drzewiak samotny). Ten nadrzewny kangur znany dotąd z jedyne opisanego okazu w 1928 r., po raz drugi zobaczono (sfotografowano) go dopiero po 90 latach w 2018 r., a po roku statystycy uznali go za gatunek wymarły. To super rzadkie zwierzę, żyjące w najtrudniejszym możliwym terenie (dżungla górską w nękaniej wojnami domowymi Nowej Gwinei) zostało przez model statystyczny uznane za wymarłe, a urzędnicy a w ślad za nimi pełni dobrej woli dziennikarze powtórzyli wiadomość o jego śmierci.

Niszczenie Przyrody przez człowieka jest dramatycznym faktem, dokonuje się na wielką skalę, a połączone ze zmianą klimatu coraz bardziej ogranicza obszary, na których mogą występować dzikie zwierzęta. Gatunki giną - niektóre w sposób naturalny (bardzo małe populacje na izolowanych obszarach) inne potrafią przetrwać same albo z naszą pomocą. Do tego, w ślad za Orwellem, trzeba powtórzyć - „wszystkie zwierzęta są równe, ale niektóre są równiejsze”. Historia drzewiaka samotnego - na pewno rzadkiego, a być może wymarłego, gatunku dobrze to ilustruje. Losem ostatniego nosorożca białego z północnego podgatunku wszyscy się przejmowali, był pilnowany przez uzbrojonych strażników, i jego śmierć - tym samym niewątpliwe wygaśnięcie tej populacji - stała się symbolem znikania wielkich zwierząt. Drzewiak był i pozostanie anonimowy, podobnie jak niezliczona i niepoliczona różnorodność fauny i flory, której do dziś nie zdołaliśmy opisać.

Prof. Jan Marcin Węśławski